OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 22 CZERWCA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 172

Tragedja 13-letniej uczenicy.

—„Czy to bardzo boli, gdy się spada z okna?..”—

pytała młodociana samobójczyni na kilka dni przed tragicznym krokiem.

Łódź, 22 czerwca.

Dzisiejsza „Republika” doniosła o wstrząsającej tragedji, jaka rozegrała się w dniu wczorajszym w domu przy ul. Andrzeja 42, gdzie

13-letnia Maryla Łyszkowska, uczenica 3-ej klasy gimnazjalnej rzuciła się z trzeciego piętra na bruk z powodu nieotrzymania promocji.

W sprawie tej dowiadujemy się następujących szczegółów.

Zawezwana karetka pogotowia odwiozła dziewczynkę do szpitala św. Józefa przy ul. Drewnowskiej 22.

Łyszkowska w chwili przewiezienia do szpitala była

zupełnie nieprzytomna.

Lekarz stwierdził brak tętna.

Dopiero przed wieczorem odzyskała przytomność.

Według opinji lekarza stan chorej

nie budzi obawy.

Łyszkowska złamała nogę i podczas wstrząsu nastąpiło skrzywienie kręgosłupa, życiu jej nie grozi jednak niebezpieczeństwo.

Na wieść o wypadku przybyła wczoraj do szpitala przełożona gimnazjum, do którego uczęszczała Łyszkowska, profesorowie oraz koleżanki nieszczęśliwej dziewczynki.

Jak się okazuje Łyszkowska już oddawna nosiła się z zamiarem popełnienia samobójstwa, była bowiem przygotowana na to, że promocji nie otrzyma.

W pierwszym kwartale

miała na cenzurze 6 dwójek, w drugim cztery.

Przed końcem roku szkolnego do gimnazjum przybył ojciec uczenicy w celu poinformowania się o postępach córki.

Wychowawczyni III-ej klasy wskazała na braki Łyszkowskiej z wielu przedmiotów i uprzedziła ojca, że

Łyszkowska prawdopodobnie promocji nie otrzyma

ze względu na wielką ilość dwójek.

Rodzice byli więc na to przygotowani.

Jak zeznaje jedna z uczenic, Łyszkowska przed kilku dniami będąc z nią w parku, zapytała:

Słuchaj, jakie to jest uczucie, gdy się spada z trzeciego piętra?..

Koleżanka rozśmiała się, nie przeczuwając nic złego.

Również w domu

pytała ostatnio kilkakrotnie czy to bardzo boli, gdy się spada z okna.

Nikt jednak nie zwracał na to uwagi, gdyż Łyszkowska mimo że się źle uczyła, zawsze była bardzo wesoła.

Wczoraj wyszła z gimnazjum bez czapki i palta. Gdy koleżanki zatrzymały ją, dziwiąc się, że zostawia czapkę i palto w szkole, Łyszkowska odepchnęła je od siebie, mówiąc:

— Odejdźcie... Muszę załatwić pewną sprawę... Zaraz wrócę...

I udała się do pobliskiego domu przy ul. Andrzeja 42, weszła na trzecie piętro i rzuciła się na bruk...

Dziś młodociana samobójczyni czuje się już lepiej. Na pytania koleżanek odpowiada, że nic ją nie boli. Lekarze spodziewają się, że dziś nastąpi gorączka.

Samobójstwo uczenicy w Lublinie

z powodu złej cenzury.

Z Lublina donoszą:

Dnia 20 bm. w godzinach popołudniowych, pozbawiła się życia wystrzałem z rewolweru w pierś uczenica VI. klasy gimnazjum państwowego żeńskiego w Lublinie, lat 16 Zdzisława Łucajówna. Przyczyną samobójstwa był **zły stopień, otrzymany z matematyki i języka łacińskiego.** Wypadek ten wywołał w mieście olbrzymie wrażenie.

Nabrał firmy łódzkie na 100 tysięcy złotych,

a potem ogłosił sobie upadłość i uciekł do Warszawy

Niesumiennego kupca łódzkiego aresztowano i osadzono w więzieniu.

Łódź, 22 czerwca.

Ostatnio miasto nasze nawiedziła nowa

plaga t. zw. „złośliwych upadłości”,

które dają się porządnie we znaki szerokim sferom kupieckim w naszem mieście.

Nieuczciwi kupcy w celu zbogacenia się zgłaszają do sądu handlowego upadłość swej firmy, poczem

wyjeżdżają z gotówką najczęściej zagranicę,

narażając swych wierzycieli na dotkliwe straty.

Jak wiadomo, reprezentanci wielkiego i średniego przemysłu włókienniczego oraz wielkiego kupiectwa hurtowniczego interwenjowali już w tej sprawie u pana ministra sprawiedliwości, przedstawiając panu ministrowi obszerny memorjał, w którym domagali się wprowadzenia szeregu zmian w obowiązującem ustawodawstwie.

W sprawie tej p. minister Meysztowicz nie powziął jeszcze żadnej decyzji ani zasadniczej opinji, mimo to przypuszczać należy, że wkrótce wydane zostaną specjalne zarządzenia, mające na celu ukrócenie tego nowego sposobu oszustwa.

Przed kilku dniami

zdarzył się w Łodzi podobny wypadek,

który naraził cały szereg firm na poważne straty.

Niejaki Naftali Krongold zamieszkały przy ulicy Cegielnianej i prowadzący handel skórami zawarł stosunki handlowe

z kilku poważnemi firmami

na terenie naszego miasta.

Krongold zakupywał początkowo drobne ilości towarów; za które płacił gotówką, następnie brał większe transporty, płacąc część gotówką i część wekslami i w ten sposób

zdobył sobie zaufanie poważnych firm.

Mając już wyrobiona opinję uczciwego kupca Krongold idąc śladami swych poprzedników,

nabrał u różnych firm towaru na 100 tysięcy złotych.

i po pewnym czasie sam wystąpił do sądu handlowego z prośbą o ogłoszenie upadłości jego firmy.

Poszkodowani drogą prywatnych wywiadów skonstatowali, że

stan firmy nie był groźny

i że upadłość posiadała wiele cech złośliwych.

Wobec tego skierowano sprawę do urzędu śledczego, który przeprowadził dochodzenie i ustalił, że książki firmy nie były prowadzone w myśl odpowiednich przepisów, a poza tem

brak było wielu sum,

z których Krongold nie potrafił się wytłumaczyć.

W międzyczasie Krongold przeniósł się do Warszawy, gdzie zamieszkał u swych krewnych w domu przy ul. Nowolipie 13, żyjąc sobie spokojnie z nabytych w Łodzi nieuczciwą drogą pieniędzy.

Onegdaj Krongolda

aresztowano w Warszawie

i po sprowadzeniu do Łodzi osadzono w więzieniu.

Wśród poszkodowanych firm znajduje się między innemi firma „Stradom”, „Warta”, „Szar” i w. innych.

Krwawa zemsta

zdradzonego kochanka we Lwowie.

Lwów, 22 czerwca.

W trzy dni po krwawej tragedji miłosnej na korytarzu lwowskiej Izby skarbowej, której narzędziem zamachu morderczego i samobójstwa był nóż, rozegrała się wczoraj we Lwowie, druga, niemniej tragiczna scena, zakończona śmiercią.

Ofiarą krwawej rozprawy nożowej padła tym razem **29-letnia Marja Nowicka**, dozorczyni kamienicy przy ul. Szpitalnej 10.

Kochankiem Nowickiej od kilku lat był latarnik miejski, Paweł Wołoszyn, **żonaty i mający dwoje dzieci.** Wczoraj o północy Wołoszyn zadzwonił do bramy domu, którego dozorczynią była Nowicka i wszedłszy do bramy rzucił się na Nowicką z nożem, **zadając jej 15 pchnięć.** Nowicka runęła na posadzkę i wyzionęła ducha. **Wówczas Wołoszyn tym samym nożem poderżnął sobie gardło, następnie rozpruł brzuch, poczem padł obok trupa kochanki,** pławiącego się we krwi. Wołoszyn odwieziony został w beznadziejnym stanie do szpitala.

Jak wynika ze złożonych przez niego zeznań, motywem zamachu na życie Nowickiej była zemsta za zdradę.

Człowiek przykuty łańcuchami do trupa.

Nowa zbrodnia czekistów

Helsingfors, 22 czerwca.

W liczbie 23 osób straconych w Moskwie z powodu zamordowania posła Wojkowa, komunikat bolszewicki wymienił b. pułkownika armji rosyjskiej, Findlandczyk a z pochodzenia, **Elwengrena.**

Obecnie okazuje się, że **Elwengren został zamordowany na kilka tygodni przed tragicznym wypadkiem w Warszawie.**

Elwengrena aresztowano przed kilku miesiącami. Chcąc wydobyć od niego zeznanie, **czekiści poddali go najokropniejszym torturom.** Gdy to nie poskutkowało, **Elwengren został przykuty do trupa.**

W dzień i w nocy nieszczęśliwy widział przed sobą rozkładające się powoli ludzkie ciało, dotykał go przy każdym swoim ruchu, oddychał wstrętnym zapachem trupa.

Tego, oczywiście, nie mogły wytrzymać najsilniejsze nerwy. Po kilku dniach **Elwengren zwarjował. Wtedy go rozstrzelano.**

Pożar na poddaszu

domu przy ulicy Aleja I-go Maja 35.

Łódź, 22 czerwca

W domu przy ul. Al. I-go Maja 35 mieści się piekarnia wskutek czego kanał kominowy w tym domu ulega często zanieczyszczeniu.

Dziś o godzinie 7-ej zrana dozorca domu zauważył

kłęby dymu,

buchające z komina i

snopy iskier,

spadające na dach.

Natychmiast udał się na górę, lecz już na trzeciem piętrze zatrzymał się wskutek gryzącego dymu, który powoli zapełniał całą klatkę schodową.

Dozorca z zamkniętemi oczyma wszedł na strych, lecz

płomienie zagrodziły mu dalszą drogę.

Paliła się już ściana i podłoga strychu.

Mieszkańcy domu zaalarmowali natychmiast

straż ogniową.

Na miejsce pożaru przybył I-czy i drugi oddział straży ogniowej.

Akcja ratownicza trwała przeszło pół godziny, poczem

pożar ugaszono.

Straty niewielkie.

Stwierdzono, że pożar wybuchł wskutek wadliwie urządzonego kanału kominowego.

Radjo wymaga reklamy

orzekł sąd w Poznaniu.

Poznań, 22 czerwca.

Miejski urząd policyjny zaskarżył jedną z poznańskich firm radjowych o wywoływanie zbiegowisk ulicznych przez jaskrawą reklamę aparatów radjowych.

Sąd powiatowy skargę oddalił, motywując, **iż radjo jest wynalazkiem zupełnie nowym i wymagającym reklamy.** Sąd uznał, że policji przysługuje jedynie prawo doraźnego usuwania wielkich skupień ulicznych.

Rosja carska stoczyła się w przepaść w zbiorowym szale samobójstwa.

—:—

Dwai potentaci kapitalizmu rosyjskiego finansowali bolszewików.

Kto chce dać czytelnikowi pojęcie o rzeczywistym stanie Rosji sowieckiej, ten nie może bawić się w barwnej i szczegółowe opisy.

Ileż w ciągu lat ubiegłych przedstawiono nam takich kolorowych, a w istocie koloryzowanych obrazów, mających rzekomo odbijać rzeczywistość rosyjską, a w istocie odbijających jedynie uczuciowy nastrój autora?

Kto chce Rosję sowiecką poznać, ten nie poprzestając na pianie przypadkowych wrażeń, sięgnąć musi do istoty jej mechanizmu, do podstawy, na której wspiera się teorja i praktyka jej życia.

Tak właśnie, głębiej, pojął swe zadanie **Konstanty Srokowski,** znany publicysta, poświęcając Rosji sowieckiej studjum socjologiczne p. n. **„Elita bolszewicka"**.

Nie gubiąc się w szczegółach, autor pokusił się o syntezę bolszewizmu i w ramach przez się zakreślonych, dał rzecz cenną i godną uwagi poruszając najważniejsze zagadnienia, jakie krwawa pochodnia rewolucji rosyjskiej budzi w każdym myślącym człowieku.

Któż są ci, którzy dziś władają Rosją? Skąd wyrosła ich dżika tyranja? Skąd przyszli i dokąd wieść chcą kraj ujarzmiony przez siebie?

Bolszewicy, nim jeszcze — w swych snach najśmielszych — mogli zamarzyć, że kiedyś opanują Rosję, gdy byli garścią wygnańców i konspiratorów, przedstawiali się zawsze **jako sekta ponura, twardą, surową, fanatyczna, niedostępna i krwiożercza.**

Koło sympatyków bolszewizmu było zrazu bardzo szczupłe. Lecz jakże znamienny był fakt, że do tego szczupłego koła należeli przed wojną **Sawwa Morozow i Mikołaj Schmidt, dwaj najwięksi niemal potentaci kapitalizmu rosyjskiego:** pierwszy wpłacał przez całe lata do kasy bolszewickiej znaczne sumy na cele agitacji, drugi cały wielomiljonowy majątek swój przekazał tej właśnie najskrajniejszej partji.

Jeszcze dziwniejszy był przykład **Leonida Krasina:** ten serdeczny przyjaciel Lenina, filar partji, mającej **wyrżnąć lub wywłaszczyć burżuazję rosyjska, sam był typowym działaczem wielkokapitalistycznym, filarem wielu banków i koncernów przemysłowych.**

Rosja carska — rzekłbyś — za życia finansowała własny pogrzeb i opłacała zgóry grabarzy, którzy ją mieli pochować!..

Jest to rys bardzo ważny, bo wskazuje na to, że straszna katastrofa, jakiej uległa dawna Rosja, była w pewnym przynajmniej stopniu katastrofą samozagłady; **że państwo carów stoczyło się w przepaść, którą własnemi wykopało rękami; że stoczyło się w przepaść, w zbiorowym szale samobójstwa...**

Dlatego też słuszność ma Srokowski, gdy nie wróży bolszewizmowi podbojów na terenie europejskim i gdy sądzi, że droga bolszewików do Europy prowadzić mogłaby tylko poprzez biernie zgnuśniałe ludy Azji.

Czyż jednak Azję wolno nadal uważać za pole niepodzielnych wpływów bolszewickich? Na polu tem dźwignęła barjerę Anglja, a **walka z Anglją nie jest łatwa** i politycy sowieccy mieli już sposobność przekonać się o tem.



W Bostonie oddano do użytku publicznego garaż automobilowy — największy i najpiękniejszy na świecie.

Sojoci, potomkowie samojedów

polują łukiem, hodują bydło i piją wódkę z mleka.

Do niedawna nie znali broni palnej, ani pieniędzy.

Przy ujściu niemal rzeki Jenisej do oceanu Lodowatego mieszka nieliczne już dziś, bo zaledwie 60 tysięcy liczące plemię, stanowiące pozostałość po samojedach; plemię to nazywa się **sojoci.**

Plemię to utrzymuje się dzięki polowaniu i hodowli bydła; a skórki sobolowe, gronastajowe, wiewiórcze (wiewiórki syberyjskie, w przeciwieństwie do naszych, dają futra bardzo cenne), są artykułem wymiany i wywozu bardzo pożądanym przez kupców.

Sojoci przed zetknięciem się z rosjanami zupełnie **nie wiedzieli,** co to są pieniądze. Nawet dziś jeszcze skórki sobolowe czy wiewiórcze stanowią tam ogólnie przyjęty środek płatniczy.

Jeśli mowa o hodowli — sojoci hodują przeważnie konie, kozy i owce oraz renifery. Renifer bowiem daje nietylko mięso i sierść na odzież, lecz wszystkie jego części składowe są bardzo pożytecznie zastosowywane; nie ginie więc marnie ani mięso renifera, ani mleko, ani krew, ani skóra, ani nawet kości. Zresztą w tundrze renifer jest zwierzęciem pociągowem i nosi człowieka na grzbiecie.

Do konnej jazdy renifery najmniej się nadają, mają bowiem bardzo **słaby krzyż** i tylko bardzo mocne okazy mogą być do tego sportu używane. Zresztą renifery nie dają się tak oswajać jak nasze zwierzęta domowe.

Sojoci usposobieni są nadzwyczaj pokojowo; broni palnej do dziś nie znają prawie wcale, a **strzała i łuk** służą im tylko do polowania. Ale też w strzelaniu z łuku doszli oni do niezwykłej poprostu wprawy.

Mieszkają sojoci w jurtach, w których skupia się całe ich życie. Punktem najważniejszym takiej jurty jest ognisko Dla ochrony przed zimnem te jurty wyłożone są szczelnie skórami reniferów.

Jako **zwolennicy Buddy** należą sojoci pod względem religijnym do tej olbrzymiej masy ludności Azji wyznających tę naukę; ale niewiele z niej, coprawda, u nich zostało, bo obrzadki szamanów i czary panują nad całem życiem sojotów. Sądzą oni, że niebo i ziemia zaludnione są przez duchy i upiory.

A że w tundrach życie jest ciężkie, zimno dokucza, a zboża siać nie można, więc pomysłowy sojota, chcąc się rozgrzać, pije **wódkę, pędzoną z mleka.**

W tym celu gospodarstwo jego posiada specjalne urządzenie i gdy pan domu poluje, jego żona i dzieci przyrządza ją ten swoisty napój alkoholowy.

Z za kulis przyjaźni sowiecko-niemieckiej.

—:—

Pamiętniki Joffego o pokoju w Brześciu Litewskim.

Przedstawiciel dyplomacji moskiewskiej w Berlinie wydał ostatnio swe pamiętniki o roli głównych macherów sowieckich przy zawarciu pokoju między Rosją a Niemcami w Brześciu Litewskim.

W łonie rady komisarzy ludowych nie było pod tym względem zgody. Część rady z Trockim na czele pokładała wielkie nadzieje na rewolucję, która miała rozpocząć się w Polsce i przejść na Niemcy.

Z tego powodu Trocki nie chciał podpisywać traktatu pokojowego, ani do dalszej wojny nie miał ochoty.

Natomiast część komisarzy z Leninem na czele, była za pokojem, aby Sowiety mogły „nabrać tchu".

Na plenarnem posiedzeniu siedmiu członków między innymi Lenin, Zinowjew i Stalin głosowali za natychmiastowem przyjęciem niemieckich warunków Czterech członków z bucharinem na czele głosowało przeciwko temu.

Trzej pozostali: Trocki, Joffe i Dzierżyński wstrzymali się od głosowania, nie chcąc głosować przeciw Leninowi i nie chcąc wytwarzać sytuacji, z której nie byłoby wyjścia.

Jak czas pokazał wszyscy dyplomaci sowieccy byli krótkowidzami.

A najwięcej z pośród nich skompromitował się Trocki i Joffe, którzy liczyli na rewolucję w Polsce.

Z wystawy sportowej we Lwowie.



Na wystawie sportowej w dziale łowieckim wśród mnóstwa wspaniałych eksponatów myśliwskich, znajduje sie rzadki okaz kłów dzika ze zbiorów p. Barańskiego.

Cygan bez roli cygan bez chaty.

—:—

Specjalna ustawa zaopiekuje się koczującym ludem

Ministerstwo spraw wewnętrznych przystępuje w najbliższym czasie do opracowywania specjalnej ustawy regulującej sprawy cyganów w Polsce.

Koczownicze bandy cygańskie nie mogą podlegać ogólnopaństwowym ustawom. Specjalny tryb życia cyganów zmusza państwo do roztoczenia nad nimi specjalnej opieki.

Dotychczas obowiązuje w Polsce 3 zaborcze ustawy cygańskie. Wszystkie są jednak przestarzałe i nieodpowiednie

Przed kilkoma miesiącami, jak to niedawno obszernie doniósł „Express". Czechosłowacja wprowadziła u siebie ustawę cygańską.

Ustawa czechosłowacka uznaje tylko wędrówki pojedyńczych rodzin, zabrania natomiast koczowania całemi bandami.

Sokoli gdańscy we Lwowie.



Sokoli gdańscy przybyli na 60-letni jubileusz „Sokoła Macierzy" we Lwowie, złożyli wieńce na cmentarzu obrońców Lwowa.

Umarł w butach...

ten, kto wyjeżdżając na urlop, nie zaabonował „Republiki" i „Expressu".



Rys. K. Grus.

Drastyczna przygoda niefortunnego amanta,

który pod gołem niebem chciał zrealizować swe błogie sny o miłości.

Łódź, 22 czerwca.

Leonard, człowiek stateczny, który już piąty krzyżyk dźwigał na swych barkach spotkał przed domem, w którym mieszkał dobrą swą znajomą Stefanję X. X. licząca sobie już 35 lat była wdową i często bywała w domu K.

A że żony K. przypadkowo nie było w domu, więc p. Leonard postanowił wraz ze znajomą

pójść do restauruacji na skromną kolacyjkę.

Weszli do sąsiedniej jadłodajni i przy miłej pogawędce spożyli kolację często i gęsto zakrapiając ją wódeczką.

Zbliżyła się jednak godzina zamykania lokalu i chcąc — nie chcąc znajomi musieli opuścić restaurację, choć z wielkim trudem mogli się utrzymać na nogach.

Ani pan Leonard nie chciał puścić pani Stefanji samej do domu, ani też odwrotnie — p. Stefanja bała się, że jej towarzysz o własnych siłach do domu nie zajdzie.

Poczęli więc oprowadzać się nawzajem — spacerując po pustych ulicach miasta

do późnej nocy.

Wreszcie znaleźli się przy ul. Łąkowej, do której z jednej strony przylega obszerne pole, porośnięte gęstą trawą.

Tutaj podchmieleni znajomi położyli się w trawie dla wypoczynku i... po krótkim czasie nieliczni przechodnie byli świadkami sceny

dość nieprzyzwoitej i niedwuznacznej.

Jeden z przechodniów zameldował o wypadku posterunkowemu, który właśnie obchodził swą dzielnicę.

Posterunkowy natychmiast udał się na wskazane miejsce i rozkazał zakochanej parze

udać się do komisarjatu.

Oszołomiona niespodziewanem zajściem czuła parka początkowo nie stawiała żadnego oporu.

Wódka odbiera człowiekowi zdrowy rozsądek — mówią ludzie.

K. w pewnej chwili wyrwał się z rąk policjanta i

począł uciekać.

— Stać! — krzyknął posterunkowy.

— Nie chcę! — odparł pijany, uciekając.

Zaalarmowani krzykiem przechodnie

zdołali zatrzymać

w ciemnościach nocy uciekającego mężczyznę.

Epilog tej sprawy rozegrał się przed sądem, gdzie Leonard K. zasiadł na ławie oskarżonych.

Sąd skazał niefortunnego amanta na miesiąc aresztu.

Niezwykła rewja „Perskiego Oka" przed sądem

„Jak p. Olsza „lunął" p. Trajmana i co z tego wynikło"?

Z jednego spadły binokle, a na drugiego — 2 tygodnie aresztu.

Z Warszawy **donoszą**:

Niezwykłą atrakcję miał sąd pokoju VI okręgu dokąd na krótką gościnę przeniósł się niemal

cały zespół „Perskiego Oka".

Niby przegląd szlagierów potoczyła się żywa akcja sądowa, w której główne role odegrali pp.: Herman Trajman sprężysty sekretarz teatru i Tadeusz Olsza, utalentowany artysta tej sceny.

W pierwszej części rewji, którą zaopatrzyć można w tytuł:

„Naruszenie nietykalności osoby"

jako prolog odczytano barwny utwór pióra p. Trajmana, przez skromność autorską zapewne skargą do sądu nazwany.

— **Dnia 4 czerwca o godzinie 11 w. zgłosił** się do mnie — pisał p. Trajman— p. Olsza z żądaniem zapłacenia mu dziennej należności. Gdy odmówiłem, ponieważ dyrekcja nie asygnowała dla niego pieniędzy artysta zaczął wykrzykiwać i nazwał moją osobę „cholera", „psią krwią"

i „jeszcze dużo gorzej!"

Tu już pan sekretarz nie mógł wytrzymać i podniósł głos, a pan artysta, niezrażony tem krzyczał... Ach, jak krzyczał!...

— Milcz, bo będę walił po m... (tu artysta użył wyrazu, przypominającego wyraz mord, z odmiennem zakończeniem).

— A ja potrafię oddać! — odparł na takie dictum pan sekretarz dostojnie.

Co się dalej stało, wyjaśniło następujące zdanie:

P. Olsza rzucił się na mnie i kilkoma uderzeniami spowodował

obrzęk pewnej części ciała i pod okiem.

Po tym prologu nastąpiła prezentacja osób, mających brać udział w tej rewji sądowej:

Adw. Goldsztein, jako sufler oskarżenia wystąpił z pp. Borońskim, Macherskim i Gawlinkiewiczem, adw. Lent natomiast zaszachował stronę przeciwną inną trójką w osobach pp. Lawińskiego, Grzymały i Titza.

Gdy te dwa przeciwne obozy w obliczu wysokiego sądu stanęły oko w oko — daremne były

próby doprowadzenia do zgody.

— Ja — mówił p. Olsza — byłem strasznie zdenerwowany. Gdy p. Trajman odmówił wypłaty należnej mi sumy 15 zł. i podnosił głos, powiedziałem:

— Jak pan będzie krzyczał, to dam panu w m... (tu artysta użył wyrazu przypominającego wyraz horda, tylko w innem brzmieniu na początku).

— A on co na to?..

— Oddam dwa razy!

Zgroza!

Wówczas — recytował artysta dalej—

„lunąłem" go aż mu spadły binokle!

(termin lunąć ma widocznie coś wspólnego z lunetą, względnie z binoklami!)

Po tym końcowym szlagierze nastąpiła druga część rewji „Perskiego Oka" przed sądem:

Zeznania świadków.

Świadkowie oskarżenia — niby zgodny chór potwierdzali fakty przytoczone w skardze, ustalając zarazem, iż występ p. Olszy **nie był jego debiutem**, o czem zaświadczyćby mógł pewien cichy inspicjent i pewien głośny dentysta, z których pierwszy powiedziećby mógł o sile ręki, drugi o sile laski p. Olszy.

Świadkowie obrony udostępnili sądowi i licznie zebranej publiczności

kulisy „Perskiego Oka".

— Dyrekcją teatru — monologował z utalentowaną gestykulacją p. Lawiński — **stosuje system denerwowania ludzi.**

— A jaki jest stosunek pana sekretarza Trajmana do dyrekcji w osobie pana Lauera?

— **Zgoła tajemniczy!** — odpowiada ku ogólnej wesołości p. Lawiński.

Na zakończenie utalentowany artysta ukazał sądowi wnętrze kasy:

— Wczoraj gdyśmy żądali okazania nam kasy — było po przedstawieniu 850 zł., a dziś rano, gdy zagroziliśmy strajkiem okazało się 1.700 zł.

Dołożyli!

Za tym przykładem snać poszedł sędzia Załuskowski, który, zerknąwszy okiem do kodeksu, skazał filara Perskiego Oka, p. Olszę

na 2 tygodnie aresztu

za naruszenie nietykalności osobistej p. Trajmana i dołożył mu 3 dni za obelgi. Te obelgi jednak pokryło naruszenie nietykalności, wobec czego p. Olsza w razie uprawomocnienia się wyroku wystąpi w nowej roli na przeciąg pełnych dwu tygodni.

W karetce pogotowia poprzez miasto.

Dziecko pod kołami wozu. — Bójka na ulicy Wolborskiej.—Przyciśnięta do muru.—Nieszczęśliwy wypadek przy pracy.

Łódź, dnia 22 czerwca

Brak opieki nad małoletniemi dziećmi spowodował wczoraj znów tragiczny wypadek.

Dwuletnia córeczka krawca Chana Nirenberżanka, zam. przy ul. Nowo-Cegielnianej 29 pozostawiona

została bez dozoru.

Dziecko wybiegło na ulicę i w tej chwili przejeżdżał przez jezdnię wózek, prowadzony przez jakiegoś robotnika, który nie zauważył dziecka.

Dziewczynka upadła na ziemię i

potłukła sobie głowę.

Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

★

Wczoraj o godzini 9-ej wieczorem przechodnie z ulicy Wolborskiej byli świadkami krwawej bójki, jaka rozgorzała między dwoma czeladnikami — szewckim i krawieckim.

Chil Kolski, 21-letni czeladnik szewcki, zamieszkały przy ul. Kielma 2

otrzymał cztery rany,

a 20-letni Józef Tencer, czeladnik krawiecki, zamieszkały przy ul. Konstantynowskiej 35 otrzymał rany w głowę, w ucho i lewą rękę.

Pogotowie udzieliło im pomocy na miejscu.

★

Pani Anna Zerykiewicz, zamieszkała przy ul. Kamiennej 1 chciała wyjść z bramy domu przy ul. Targowej.

W tej samej chwili do bramy wjechał wóz. Pani Zerykiewiczowa sądziła, że uda jej się wóz wyminąć, stanęła więc na stopniu, lecz

została przygnieciona do muru wozem,

przyczem odniosła potłuczenie klatki piersiowej.

Pogotowie odwiozło ją do domu.

★

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się onegdaj w fabryce przy ul. Gdańskiej nr. 47.

Pracujący tam stolarz 23-letni Józef Szewczyk przez nieostrożność wsunął rękę między rozpędzone koło maszyny,

kalecząc sobie dotkliwie cztery palce lewej ręki.

Lekarz pogotowia opatrzył go na miejscu.

Zamach samobójczy

23-letniej żony robotnika.

Łódź, 22 czerwca.

Zamieszkała w domu przy ulicy Przejazd 66 Anna Warszawska 23-letnia żona robotnika usiłowała w dniu wczorajszym popełnić samobójstwo.

Gdy nikogo nie było w domu, Warszawska

napiła się jodyny,

lecz na wszczęty przez nią alarm zbiegli się sąsiedzi, którzy zawezwali pogotowie.

Lekarz przepłukał denatce żołądek i pozostawił ją na miejscu.

Ci, którzy nie znają odpoczynku.

Łódź, 22 czerwca.

Gawrońska Cecylja zam. przy ulicy Stefana 30 skradła z mieszkania 140 zł. gotówką Zambrzyckiej Wacławe zam. przy ul. Stefana 31.

★

Honigman Moszek, zam. przy ulicy Zgierskiej 21 skradł z torebki 50 złotych Łęczyckiej Gitli, zam. przy ul. Drewnowskiej 4.

★

Kol'ński Antoni bez stałego miejsca zamieszkania skradł z kieszeni portfel zawierający drobne notatki i 3 zł. 50 gr. Bucholcowi Zygmuntowi zam. przy ul. Kilińskiego 252.

★

Staniecki zam.przy ulicy Aleja Kościuszki 80, szewc przywłaszczył sobie 12 par cholewek na szkodę Lamparta Izraela zam. przy ul. Głównej 67.

★

Tomczak zam. przy ulicy 28 p. Strzelców Kan. przywłaszczył sobie walizkę na szkodę Richtera Stanisława zamiesz. przy ul. 28 p. Strzelców Kan. 32.



Pan Pipman wszedł do sklepu, by kupić spinkę do kołnierzyka i... oto w jakim stanie wyszedł ze sklepu.



Łódzkie sensacje.

—:—

Michałek ma troszkę zepsuty słuch. Leczy się u lekarza. Już od dwóch miesięcy.

Wczoraj spotykam go na ulicy.

— Serwus, Michałku!... No, jak tam z twoją chorobą... Czy już poprawił ci się słuch?..

— Tak, tak.. Strasznie dużo much...

— Czy już ci się słuch poprawił?..

— Zabił?!.. Kto zabił?..

Zdenerwowało mnie to okropnie więc krzyczę mu wprost do ucha:

— Czy poprawił ci się słuch?!..

— Ach, tak.. — odpowiada Michałek — Dziękuję... Tak, tak... Bardzo mi się poprawił... Cudowny lekarz... Wszystko świetnie słyszę....

**

Panna Róża wróciła wczoraj o godzinie 3-ej w nocy do domu.

Pan Henryk nazajutrz wypytuje ją o szczegóły:

— Czy matka twoja nie gniewała się wcale, że tak późno wróciłaś do domu?

— Wcale nie zauważyła... Nie było jej wogóle w domu...

A ojciec co powiedział?

— Ogromnie się cieszył, gdy przyszedł zrana i przekonał się, że mamy jeszcze niema w domu..

★

Panna Salomea udaje, że jest Antineą.

— Ach, gdyby pan wiedział, panie Kubo, jakie ja mam powodzenie... Gdzie się ukażę, wszędzie mężczyźni leżą u myst stóp... I czy pan myśli, że ja ich do tego zmuszam?..

O, nie!...

Moja uroda, moje boskie kształty, mój wdzięk i moja elegancja czynią niewolników z mężczyzn...

— Hm... — odpowiada pan Kuba — Ale pani już nie jest przecież taka młoda...

— A mimo to, mam takie powodzenie. Tylko, że nie mogę się zdobyć na stanowczy krok... Nie wiem kogo wybrać... Dlatego też mimo wieku jestem jeszcze panną...

— Niech pani spróbuje wobec tego dać ogłoszenie do działu matrymonjalnego...

★

Kugelszwanc szuka zięcia. Odwiedza go swat.

— Mam dla pana coś, tip—top... — powiada swat — Pańska córka go złapie jak cukierek... Przystojny, bogaty i uczciwy, porządny... pan jeszcze nie widział takiego porządnego człowieka...

— Kto to jest?...

— Pipman...

— Pipman?... Przecież wczoraj widziałem go w restauracji z jakiemiś dziewczynami z ulicy...

— Pan go wczoraj widział?.. Pan kłamie!... Dziś dopiero wypuścili go z więzienia!...

Bez bruku, bez światła, bez chodnika.

Tak wygląda ulica Węglowa, główna arterja, łącząca stację towarową na dworcu fabrycznym z miastem.

Co będzie, gdy p. min. kładkowski Sodwiedzi nasze miasto poraz drugi?

Łódź, 23 czerwca.

Przed kilku dniami pisząc na tem miejscu o fatalnych warunkach higjeniczno-sanitarnych na ulicy Węglowej (a nie Towarowej, jak mylnie wydrukowaliśmy wskutek przeoczenia, co niniejszem prostujemy) nie wiedzieliśmy, że w kilka dni potem odwiedzi nasze miasto generalny „czyściciel" państwowy p. min. Składkowski.

Szkoda jednak, że pobyt pana ministra był tak krótki.

W naszym mieście jest bardzo wiele

„uroczych" zakątków,

godnych, jeżeli już nie podziwu, to w każdym razie ministerjalnej inspekcji.

Ale p. minister Składkowski wyrobił sobie widać trafne zdanie o Łodzi, skoro zaznaczył, że przyjedzie do nas po raz drugi, lecz tym razem

bez uprzedniego zawiadomienia

Pan minister chcę się przekonać, czy w Łodzi coś się zmieni do czasu drugiej wizyty.

Jeżeli więc nie chcemy się skompromitować, należałoby wcześniej pomyśleć o pewnych zmianach na pewnych ulicach.

Powracając do stosunków na ulicy Węglowej chcemy jeszcze dodać kilka charakterystycznych szczegółików.

Przy ulicy tej mieszczą się liczne składy węglowe, należące do osób prywatnych oraz do magistratu.

Pozatem mieszczą się tam przedstawicielstwa poważnych koncernów węglowych, a mimo to uliczka ta

urąga kardynalnym zasadom bezpieczeństwa i higjeny.

Jest to może jedyna ulica w Łodzi, posiadająca jeden tylko chodnik. Gdyby chociaż ten jeden

był cały!

Światła niema tam zupełnie.

W nocy kroczy się poomacku po tej dziwnej ulicy

bez chodnika, bez bruku, bez światła.

★

Opowiadają nam o tej ulicy dziwne rzeczy.

Podobno w zeszłym roku jeden z właścicieli domów przy tej ulicy, widząc, że magistrat nie ma zamiaru jej zabrukować,

postanowił sam przeprowadzić roboty.

i wynajął robotników, którzy zabrukowali ulicę na pewnej odległości.

Po kilku dniach właściciel domu

otrzymał nakaz karny na zapłacenie 50 złotych kary.

— Za co?

Za to, że wyręczył mogistrat i postarał się o lepsze bruki.

Niestety, autentyczny fakt. W razie potrzeby możemy służyć nazwiskiem dobroczyńcy, który tę karę zapłacił.

★

A propos!

W tej samej mniej więcej sprawie otrzymujemy list od naszych czytelników z innej dzielnicy miasta.

Chodzi o

plac przy zbiegu ulic Łąkowej, Andrzeja, 28 p. Strzelców Kaniowskich i Leszno.

Podczas deszczu plac ten zamienia się

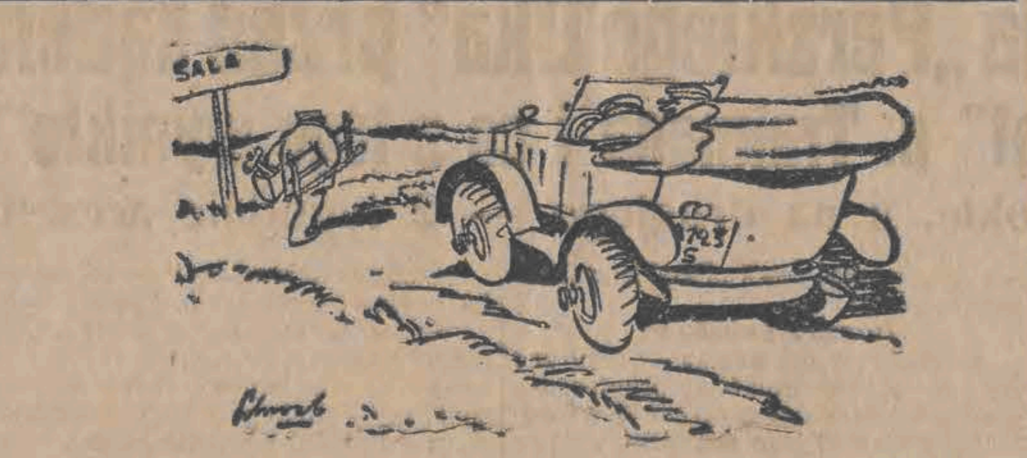
w bagno.

A drogą tą przechodzą robotnicy do fabryki, którzy podczas deszczu

brną po kolana w błocie.

Jak wobec tego zrozumieć nasze pretensję do mielkomiejskości?..

B. S.



— Dlaczego pan nie jedzie dalej?..

— Robotnika nie warto przejeżdżać... Jeszcze mi tą piłą przedziurawi opony...

Djamenty spadną w cenie.

Odkrycie nowych pól wzmoże podaż na rynku.

Wielka haussa na szmaragdy na rynku jubilerskim.

Niejednokrotnie już pismo nasze donosiło o odkryciu wielkich pól djamentowych w południowej Afryce. Odkrycia te, chociaż narazie nie zdawano sobie dokładnie sprawy z ich ogromu, wywołały szalony popłoch wśród tych wielkich towarzystw, które starały się całkowicie panować nad światowym handlem djamentami.

W warunkach obecnych towarzystwom tym grozi poważne niebezpieczeństwo z dwu względów. Po pierwsze podaż djamentów na rynku światowym bardzo wzrośnie i drobni producenci— właściciele pól djamentowych wcale nie będą chcieli korzystać z pośrednictwa tych towarzystw i nie pozwolą na to, by dyktowano ceny za ich towar.

Po drugie zaś nowe pola djamentowe zawierają mnóstwo tych kosztownych kamieni, a w dodatku ich wydobycie jest bardzo tanie. To też wielkie trusty djamentowe obawiają się „demokratyzacji" djamentów. Zniżka cen już zresztą nastąpiła, bo w pewnym dzienniku angielskim skarży się jakaś dama, iż za pierścionek z djamentem, za który dawano jej przed trzema miesiącami 100 funtów (około 4 i pół tysiąca złotych), dziś dają zaledwie 55 funtów.

Zrozumiałe jest w tych warunkach znaczne podniecenie na rynku djamentów. Wprawdzie zawodowi handlarze djamentami zapewniają, że kamienie ze świeżo odkrytych pól w małej tylko ilości nadawać się będą do ozdób jubilerskich i że po oszlifowaniu z każdego z nich pozostanie najwyżej pół karata.

Właśnie dlatego — powiadają ci handlarze — naprawdę wysokowartościowe kamienie nie spadły w cenie i na rynku londyńskim niema teraz kamieni powyżej 10 karatów, chociaż niedawno proponowano za nie po 450 funtów za karat.

Oczywiście, te uwagi zawodowców należy traktować jako dążność do tego, by zapobiec panice na rynku djamentów. Jaki będzie dalszy przebieg tej walki o cenę pięknych kamieni, pokaże to niedaleka przyszłość.

Dziś jednak wśród drogich kamieni największe zainteresowanie budzą szmaragdy. Doszły one do takiej ceny, że najpiekniejsze djamenty nawet marzyć o niej nie mogą. Dość powiedzieć, że w Londynie za ładne egzemplarze płacono niedawno do 1250 funtów za karat (około 50 tysięcy złotych).

Niebezpieczny bandyta.

Adorator Mary Pickford zamierza porwać przedmiot swych uwielbień.

Domu pięknej Mary Pickford i jej męża Douglasa Fairbanksa w Los Angelos strzegą liczni agenci policyjni. Odkryto bowiem spisek, skierowany przeciw uroczej gwieździe filmowej.

Pewien romantyczny bandyta, rozkochany w pani Mary, widząc beznadziejność swych zabiegów, postanowił porwać słynną artystkę, przeżyć z nią kilka tygodni, a potem zwrócić mężowi za okup 100.000 dolarów.

Na szczęście spisek odkryto i wczas zdołano mu zapobiec.

Pani Mary truchleje z obawy porwania nie pokazuje się na ulicy, a do teatru udaje się w towarzystwie detektywów. Dom jej wygląda jk warownia. Służba otrzymała rewolwery, aby móc bronić swej pięknej pani.

Miłość, kt̀òra zabija.

Sensacyjny proces o zabójstwo niewiernego kochanka.

Zabójczyni skazana na roboty przymusowe.

Na ławie oskarżonych w Limoges, we Francji, zasiadła 23-letnia Lucja Burguet pod zarzutem morderstwa, dokonanego na długoletnim swym przyjacielu, Janie Vicky.

Zabójczyni pochodzi z dobrej rodziny mieszczańskiej, rodzice dbali o staranne wychowanie córki i oddali ją na naukę do klasztoru w Paryżu.

Po dwu latach wzorowego sprawowania się, Lucja uciekła ze szkoły i została kasjerką w nocnej restauracji.

Oczarował ją pewien tenor kabaretowy i namówił do ucieczki.

W ciągu lat czterech zmieniała Lucja swych przyjaciół, a ostatnio miała ich siedmiu naraz i żyła na ich wspólny koszt, sypiąc garściami pieniądze, bo kochankowie byli bogaci i nie żałowali gotówki.

Wśród tego grona wyróżniała panna Burguet młodego rolnika, Jana Vicky.

Był dla niej dobry czuły i delikatny. Wreszcie zerwał z nią znajomość, albowiem miał zamiar ożenić się z inną kobietą .

Wiadomość ta była ciosem dla Lucji.

Chodziła jak błędna, trapiła ją bezsenność i napadała depresja.

Po sześciu tygodniach tej męki postanowiła zamordować niewiernego.

Zakupiła broń, nauczyła się strzelać i pojechała do miejscowości, w której mieszkał Vicky i tam zastrzeliła go.

Sąd przysięgłych skazał zabójczynię na 10 lat robót przymusowych.

Krwawe igrzyska.

Walka tygrysa z bawołem na wyspie Jawie

pociąga niekiedy za sobą liczne ofiary w ludziach.

Od wielu wieków panuje zwyczaj na wyspie Jawie, iż przy końcu czerwca urządzają tamtejsi książęta igrzyska, zwane „rampok".

Gubernator holenderski stara się wyplenić ten odwieczny obyczaj, pochodzący od mitycznego cesarza, Matarama.

Pomimo czujności władz holenderskich i licznych patroli, które przebiegają wówczas wyspę, igrzyska się odbywają, pociągając za sobą liczne ofiary w ludziach.

„Rampok" jest walką bawołów z tygrysami, a krwawa ta zabawa odbywa się w sposób następujący:

Na obszernym placu ustawia się półkolem ludność. Mężczyźni, uzbrojeni w piłki, stoją w pierwszych rzędach, a za nimi tłoczą się kobiety i dzieci.

Na placu znajdują się dwie klatki, w jednej siedzi zgłodniały tygrys, w drugiej — ogromny bawół, któremu wyostrzono rogi.

Podnoszą kraty i zwierzęta wybiegają na plac, otoczony ludźmi.

Jeśli chcą wydostać się poza okręg widzów npotykają wyciągnięte lance. Chcąc nie chcąc, muszą więc rozegrać walkę na śmierć i życie. Krwawe zapasy trwają nieraz dwie godziny, wywołując wśród widzów niesamowite podniecenie.

Często jednak się zdarza, że tygrys lub bawół nie ulęknie się pik i rzuci się na ludzi, a wtedy giną liczni widzowie.

Złodziejstwo i bandytyzm

jest najgorzej wynagradzanym zawodem.

Tylko głupcy kradną i rozbijaią.

Znany kryminolog angielski, Edgar Wallace, wydał studjum, dowodzące, iż z wszystkich znanych mu „fachów" najgorzej popłatne jest złodziejstwo i bandytyzm.

Wallace zna dobrze świat zbrodniczy, celem studjów spędził w nim niemało czasu, zaznajomił się więc dokładnie nietylko z rodzajem życia zbrodniarzy, ale i z ich filozofją i umysłowością.

Wśród wielu setek złoczyńców, z którymi zetknął się Wallace w ciągu długoletnich badań, nie spotkał ani jednego któryby był przeciętnie zamożnym człowiekiem i posiadał jakiś skromny kapitalik odłożony na czarną godzinę.

A były między nimi nielada tuzy, i bandyci . Przeciętny dochód bardzo sprytnego złodzieja, który uchodził za mistrza w swym fachu, wynosił w ciągu 35 lat „zawodowej pracy" zaledwie 40 złotych tygodniowo, przerachowawszy jego zdobycz na polską walutę.

Wzamian za tę nikłą sumę odsiedział zbrodniarz 18 lat w więzieniu, żył w ciągłej obawie i ukrywać się musiał w najgorszych spelunkach, ścigany przez policję.

W porównaniu z tym „mistrzem" fachu „złodziejskiego" inni jego towarzysze są nędzarzami, a przeciętny zarobek wynosi 5 szylingów tygodniowo.

Za sumę tę można tylko głodować.

Wallace dowodzi więc, iż tylko głupcy mogą oddawać się złodziejstwu i bandytyzmowi.

Nowy „zwycięzca" oceanu.

Przebył go nietylko bez lądowania, ale nawet bez samolotu i — bez pieniędzy.

Nie sztuka przebyć ocean, mając benzynę, aeroplan i dolary.

Tak rezonował 12-letni Herbert Avram, uczeń liceum z Nowego Jorku i założył się ze swymi kolegami, że pobije rekord Lindbergha i przebędzie drogę do Paryża nie tylko bez aeroplanu, ale nawet i bez pieniędzy.

Koledzy odprowadzili go do portu i Herbert wsunął się na pokład francuskiego statku, który odpłynąć miał za chwilę do Hawru.

Konkurent Lindbergha wlazł na kupę węgli i leżał tam 40 godzin, kiedy znaleźli go tam palacze. Zasmolonego i zgłodniałego podróżnika postawiono przed oblicze kapitana.

Kapitan kazał umyć chłopaka i nakarmić, dał mu mieszkanie w kajucie, ale zapowiedział, że z Hawru musi natychmiast wracać tym samym okrętem do Ameryki.

Herbert nie stracił animuszu, a gdy stanął w porcie, przekradł się nałąd.

Jakaś miłosierna dama wetknęła mu w rękę 10 dolarów. Kupił więc bilet kolejowy i przybył do Paryża.

Pierwsze kroki skierował do urzędu pocztowego, aby zatelegrafować kolegom o zwycięstwie.

Na depeszę nie starczyło mu jednak pieniędzy, musiał się więc zadowolić wysłaniem kartek z widokami.

Policja paryska schwytała nowego zwycięzcę oceanu, skomunikowała się telegraficznie z jego rodzicami i odstawiła go na okręt, jadący do Ameryki.

Herbert, pełen radości ze zwycięstwa poddał się posłusznie rozkazowi.

Lew

umknąwszy z menażerji teroryzuje całe miasto.

Mieszkańcy miasta Aston Manor w Anglji, niedaleko Birmingham, przeżywali w tych dniach godziny strasznej paniki.

Oto z menażerji miejscowej zdołał wymknąć się groźny lew i przez dłuższy przeciąg czasu nie dając się schwytać, trzymał całe miasto pod terorem. Nadaremnie urządzano pościg za królem zwierząt; był on niedościgły.

Nareszcie, po paru godzinach, lew wpadł do kościoła, i tam dopiero zdołano go schwytać.

G. WARDEN.

ZBRODNIA W MONTE-CARLO

(Powieść kryminalna na tle życia angielskich miljonerów w stolicy hazardu)

63)

Kuningam ukłonił się i wyszedł. Gdy zamknęły się za nim drzwi, Helena zwróciła się do byłego sekretarza jej męża:

— Pan się pewno zdziwił, zastając mnie w podobnej sytuaucji — rzekła Helena — Ale proszę mi nie brać tego za złe... Muszę tak postępować, trudno... Mam pewien plan... Pan mi pomoże... Proszę, niech się pan zbliży... Ściany mają uszy...

ROZDZIAŁ XXXIII.

Za późno!..

Intymna rozmowa z sekretarzem trwała przeszło godzinę. Belie otrzymał polecenie, ażeby zaprosić na obiad Andrzeja, i Irenę w imieniu Heleny, przyczem musiał to tak urządzić, by Kuningam o niczem się nie dowiedział.

Szukaną parkę znalazł jak zwykle, w kasynie.

Irma była w złym humorze i narzekała na brak szczęścia.

Andrzej zdziwił się bardzo, słysząc, że Helena prosi go do siebie na obiad wraz z jego przyjaciółką.

— Oczywiście, że przyjdę... — odparł Andrzej z zadowoleniem — Może pan być spokojny, Robert odemnie niczego się nie dowie.

— Ale to jeszcze nie wszystko — dodał Belie — Pani Krakowska zaprasza pana wraz z pańską przyjaciółką.

— Z Irmą?... —zdziwił się Andrzej — Ależ, zerwaliśmy już dawno ze sobą... Irma nie chce o mnie słyszeć... A zresztą, pan rozumie... Ona jest bardzo ładna, przystojna — ale, pan rozumie... troszkę wulgarna...

— Nie szkodzi... Pani Krakowska — mimo to życzy sobie ją poznać — rzekł Belie tak głośno, by Irma go słyszała.

Tancerka zdziwiła się również, lecz nie wykazywała swego zdziwienia.

Zjawienie się jej w hotelu „Royal" wywołało zrozumiałą sensację.

Obiad wypadł wspaniale. Helena nie zwracała wcale uwagi na zachowywanie się tancerki.

Przy końcu obiadu gospodyni zwróciła się nagle do Irmy:

— Słyszałam, że zeszłej środy pani mnie widziała w hotelu „Beau Rivage" w Mentonie, dokąd zajechałam ze swym mężem.... Czy to prawda?...

— Tak... — odparła Irma..

— A czy nikogo tam więcej nie było? — badała dalej Helena

— Owszem, był tam jeszcze pan Kuningam...

— Tak?.. — zdziwiła się Helena — A cóż on tam robił?...

— Siedział na tarasie, pił kawę i napisał jakiś list...

— A on przecież zaprzecza i powiada, że wcale tam niebył...

— Kuningam zaprzecza?... W takim razie on kłamie!... Znajomi moi również go widzieli...

Prawdopodobnie Irma przypadła do gustu Helenie, gdyż gospodyni zaprosiła ją po obiedzie do swego pokoju, skąd tancerka wyszła rozradowana, trzymając w ręku brylantową szpilkę.

Andrzej dowiedział się od Heleny, że Krakowski zapisał dlań w testamencie 10 tysięcy funtów. Jednocześnie Helena dała mu do zrozumienia,że może jeszcze liczyć na mały dodatek.

O godzinie 9-ej wieczorem w hotelu odbyła się maleńka konferencja, w której brała udział Helena, sekretarz Belie, komisarz policji Legro, ten sam, którego rzekomy Krakowski wyrzucił za drzwi oraz woźny, który wręczył w obecności sekretarza Krakowskiemu list, będący bezpośrednim powodem jego zagadkowej śmierci.

O godzinie10-ej komisarz policji postanowił: w willi „Moje marzenie" musi być natychmiast przeprowadzona szczegółowa rewizja.

Klucz od willi miała przy sobie pani Helena, która znała dokładnie rozkład domu. Komisarz zadecydował, że Helena i sekretarz muszą być obecni przy rewizji.

Ażeby nie wzbudzać jednak podejrzeń komisarz Legro postanowił, że najpierw sam wyjdzie z hotelu i pojedzie wraz ze swym pomocnikiem do willi, dokąd mieli zaraz przyjechać Helena i Belie.

Traf chciał jednak, że komisarz Legro, wychodząc z willi natknął się na jakiegoś przechodnia, wysokiego mężczyznę o kruczych włosach i szarych błyszczących oczach.

— Bardzo przepraszam...

Wzajemny ukłon i panowie rozeszli się w różne strony.

Robert Kumingam zatrzymał się na progu i zimny dreszcz przebiegł mu po całem ciele.

— Legro... — pomyślał — I Belie!.. A Andrzej i Irma byli u niej na obiedzie... Czy czasami ona mnie nie wpakowała?

Obejrzał się. Legro na rogu umawiał się ze swym pomocnikiem poczem obaj wsiedli do auta.

— Ten list!... Ten list mnie zgubi!.. Ce ze mnie za osioł! Dlaczego nie zrewidowałem jego ubrania?... Napewno list jest u niego w marynarce! I ta dziewczynka!.. Choć wątpliwe czy mnie pozna... Psiakrew!.. Ta przeklęta bestja wzięła się do mnie!... Ale nie dam się powiesić za zbrodnię, która nie dała mi żadnego zysku!.. Podejmuję walkę!

I nagle błysnęła mu w głowie myśl. Jedna z tych szalonych, dzikich myśli, które tak często nawiedzały jego mózg.

Szybko wskoczył do pierwszego lepszego auta. Wskazał szoferowi drogę po której miał jechać.

— Nagroda pana nie minie! Za pięć minut muszę być na miejscu.

Szofer puścił maszynę. Rozpoczęła się szalona jazda. Księżycowa noc pomagała mu w omijaniu niebezpiecznych zakrętów.

Po upływie trzech minut Kumingam wyprzedził dwa auta.

W jednem siedział komisarz Legro, w drugiem Helena i Belie.

(D. c. n.)



Apoteoza męczennika kobiecej próżności... Popatrzcie, państwo, co się wyrabia ze wspaniałych piór biednego strusia!

Co to jest psychotechnika?

Jest to nauka, która nas uczy gospodarowania ludźmi.

Nauczyliśmy się gospodarować materjałem i sprzętem; **nie umiemy natomiast przeważnie gospodarować ludźmi.**

Nad zagadnieniami, w jaki sposób buduje się najoszczędniej most lub czy bardziej jest wskazane daną maszynę puszczać w ruch przy pomocy pary czy też elektryczności — ślęczą ludzie całemi latami.

Ale świadomość, że każde przedsiębiorstwo bardziej jeszcze niż przez stosowne wyzyskanie siły i materjału zaznaje poparcia przez stosowne wyzyskanie człowieka — dopiero teraz wybłyskiwać zaczyna.

Nauka, która tym problemem się zajmuje, zwie się **psychotechniką** i święci w tych środowiskach, które ją w praktyce stosują, istne tryumfy.

U nas niestety nie jest jeszcze tak dalece spopularyzowana, jakby sobie życzyć należało. Zwłaszcza praktyczne stosowanie psychotechniki leży jeszcze odłogiem. A jak ono jest ważne, przekonać się możemy choćby z konkretnego przypadku, opisanego świeżo w jednem z pism wiedeńskich.

Oto na jednym z dworców kolejowych w Wiedniu stoi na jednym z bocznych torów wagon, odczepiony od reszty pociągu i na stałe unieruchomiony. Jest to lokal psychotechnicznej komisji egzaminacyjnej, badającej zdatność kolejarzy do poszczególnych rozdziałów służby.

Egzamin ten odbywa się w wielce charakterystyczny sposób. Komisja egzaminacyjna ma za zadanie nietylko określić ogólne wrażenie o kwalifikacjach kandydata, ale również cyfrowo podać wynik swych badań.

Oto zostaje poddany egzaminowi maszynista kolejowy. Przymioty, których się odeń żąda, są: uwaga, zdolność koncentracji szybkość reagowania, inteligencja, odporność fizyczna.

A więc musi się maszynista zająć systemem dźwigni, podobnych do mechanizmu lokomotywy. Kiedy pojawia się zielone światło, musi nacisnąć na wyłącznik „jazda", przy czerwonem świetle na „stój"; a przy żółtem świetle nie wolno mu wcale reagować, gdyż żółta barwa jest pułapką, którą stawia się kandydatowi. **Światła pojawiają się błyskawicznie, 180 razy w różnych odmianach.** Komisja notuje, czy kandydat w odpowiedni czas reagował i czy za każdym razem wydał odpowiednią dyspozycję, względnie wykonał odpowiedni ruch.

Za pomocą innych metod bada się jego staranność, zręczność, wytrzymałość sił.

Bardzo interesujący jest „test", określający stopień nerwowości kandydata. Na stole ustawia się 25 zamkniętych niewielkich kasetek. Do jednej z nich otrzymuje klucz. Musi zbadać, którą kasetkę klucz ten otwiera. Otworzywszy wreszcie tę kasetkę, znajduje w niej klucz, „pasujący" do innej kasetki. I tak musi po kolei otwierać 25 kasetek. Przy tej sposobności bada się tempo jego pracy, gdyż oblicza się szybkość, z jaką wykonywa wszystkie ruchy. Kto nie ma „żelaznych" nerwów, ten przy tym egzaminie musi popaść w zdenerwowanie. A wtedy automatycznie zostaje wykluczony z szeregu ważnych i odpowiedzialnych funkcji w kolejnictwie.

I to jest właśnie cel ostateczny, do którego cały ten egzamin zmierza. Profesor psychologji, dr. Bloss, członek komisji egzaminacyjnej, ujął swój pogląd na ważność tej metody badawczej w następujące słowa:

Psychotechnika — w tej mierze, w jakiej się nią posługuje np. zarząd kolejowy — umożliwia nietylko racjonalne użycie każdego pracownika, **lecz chroni również ogół przed niebezpieczeństwami, wynikającemi z posługiwania się niezupełnie kwalifikowanemi organami.** Każdy robotnik w magazynie, a oczywiście tembardziej każdy zwrotniczy na torze może spowodować nieobliczalne w swych następstwach katastrofy. Teraz postaramy się o to, aby zwrotniczym został tylko ten, kto się do tej pracy rzeczywiście nadaje. Ilość katastrof kolejowych musi się dzięki psychotechnice w znacznym stopniu zmniejszyć.

Nowy prowokator ma głos.

Rewelacje szpicla sowieckiego o powstaniu w Gruzji

W paryskich kołach emigracji gruzińskiej przygnębiające wrażenie wywołało przejście gruzińskiego działacza politycznego Ilika Gabunji na służbę sowiecką.

Okazało się przy tem, że Gabunja już od trzech lat pełnił funkcje konfidenta i agenta GPU. Podawał on stale raporty i informacje o życiu emigracji gruzińskiej we Francji i o działalności jej organizacji.

Obecnie wyjechał do Moskwy, gdzie ogłosił w prasie sowieckiej kłamliwe rewelacje, oskarżające Anglię o przygotowanie powstania przeciwsowieckiego w Gruzji. Gabunja twierdzi, że znany działacz gruziński p. Ramiszwili prowadził podczas swego pobytu w Londynie rokowania o sfinansowanie tego powstania przez czynniki angielskie.

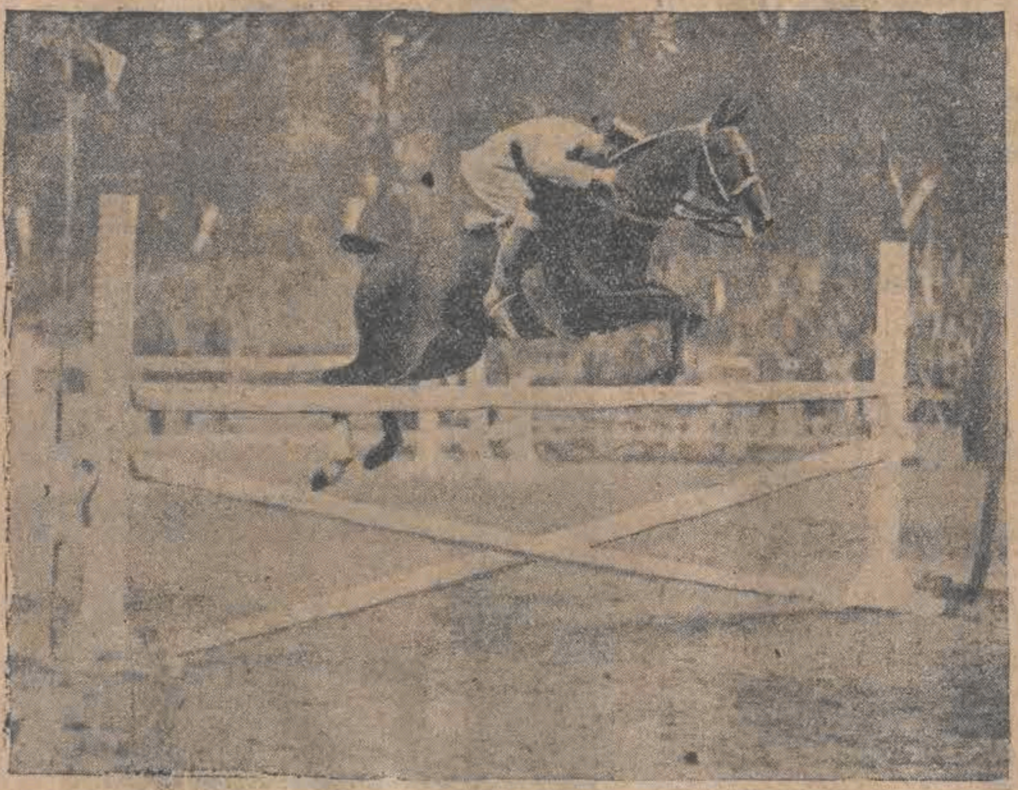
Rzecz jasna, że poza ścisłem gronem szpiclów i szantażystów sowieckich — „rewelacji" tych nikt nie traktuje serjo.

Sowieckie marki jubileuszowe.

Z okazji 10-lecia rewolucji październikowej sowiecki komisarjat poczt i telegrafów wyda 7 serji jubileuszowych znaczków pocztowych. Wydane zostaną następujące znaczki: trzykopiejkowy z wizerunkiem robotnika, chłopa i czerwonogwardzisty, 8-kopiejkowy z wizerunkiem robotnika i marynarza, 18-kopiejkowy z wizerunkiem „narodowości ZSSR.", 7-kopiejkowy z wizerunkiem robotnika ze sztandarem, 14-kopiejkowy z mapą ZSSR., 28-kopiejkowy z wizerunkiem robotnika ze wschodu i 5-kopiejkowy z wizerunkiem samochodu ciężarowego z czerwonogwardzistami.



Z międzynar. zawodów hippicznych w Warszawie.



Międzynarodowe konkursy hippiczne, są pierwszą tego rodzaju imprezą sportową w Polsce. Niestety, konkurencja międzynarodowa nie jest poważna, obok bowiem słabej drużyny węgierskiej bierze w nich udział i nieszczególna „ekipa" francuska. Toteż zwycięstwo zagranicznego jeźdźca należy do wielkich niespodzianek, a fakt taki miał miejsce dopiero w 4-ym dniu zawodów o nagrodę m. stol. Warszawy. Ilustracja nasza przedstawia jednego z jeźdźców francuskich, por. Rous Jacquesa w momencie brania przeszkody.

Wczorajsze obrady Ligi państwowej

w sprawie połączenia z P. Z. P. N-em.

W dniu wczorajszym odbyła się w Warszawie konferencja przedstawicieli wszystkich klubów ligowych w sprawie zlikwidowania rozłamu w polskiem piłkarstwie.

Na konferencji tej reprezentowane były wszystkie kluby ligowe.

Z ramienia ligi okręgowej łódzkiej był obecny p. Feja (ŁKS.), z ramienia klubu Turystów brał udział w konferencji p. Adolf Hermans, z ramienia ŁKS-u prezes p. Heljodar Konopka.

Omawiano szczegółowo sprawę przeniesienia siedziby PZPN. z Krakowa do Warszawy, dalej odnośnie do ustalenia ilości klubów, mających należeć do tak zwanej ligi państwowej, fuzji lig okręgowych i związków okręgowych, sprawę przeprowadzenia wyborów do przyszłego Zarządu PZPN w Warszawie.

Zarząd Ligi przedstawił zebranym wyniki dotychczasowych konferencji z komisją PZPN-u pp. majorem Esmanem, kpt. Kobosem i kpt. Zabłockim (Łódź).

Postanowiono, że w roku 1927 ilość klubów wyniesie 15, z końcem roku bieżącego wypadnie, ten który zajmie ostatnie miejsce w tabeli, a pozycje jego zajmie mistrz PZPN-u i mistrz Lig okręgowych. Mistrzostwa Lig okręgowych, jak i ZORN-ów mają się odbywać w tym roku normalnie.

Cały szereg spraw, jak sprawę wyborów członków Zarządu PZPN w Warszawie, sprawę przejęcia długów przez przyszły Zarząd, sprawę rezerw klubów ligowych odłożono do dnia dzisiejszego.

W dzisiejszym posiedzeniu przedstawicieli klubów ligowych z ramienia klubu Turystów bierze udział w miejsce p. Hermansa, który z powodu braku czasu wyjechał, p. Rzeżacz.

Szmidt ma wielkie szanse

na zdobycie mistrzostwa Polski.

Fachowa prasa sportowa, omawiając przyszłe mistrzostwa kolarskie, naznaczone na dzień niedzielny, w Warszawię, na torze Dynasowskim, twierdzi, że Artur Szmidt, Jan Łazarski, inż. Franciszek Szymczyk i Stef — oto kołarze, których niewątpliwie zobaczymy w półfinałach sprintów mistrzostw Polski.

Udział zawieszonych zawodników WTC. — Podgórskiego, Majewskiego i Turowskiego, zmieniłby napewno te przewidywania.

Z tej samej prasy dowiadujemy się, że Łazarski, trzykrotny mistrz Polski w jeździe szybkiej na torze, przestał być członkiem Cracovii i nie posiada jeszcze licencji Związku Polskich Towarzystw Kolarskich.

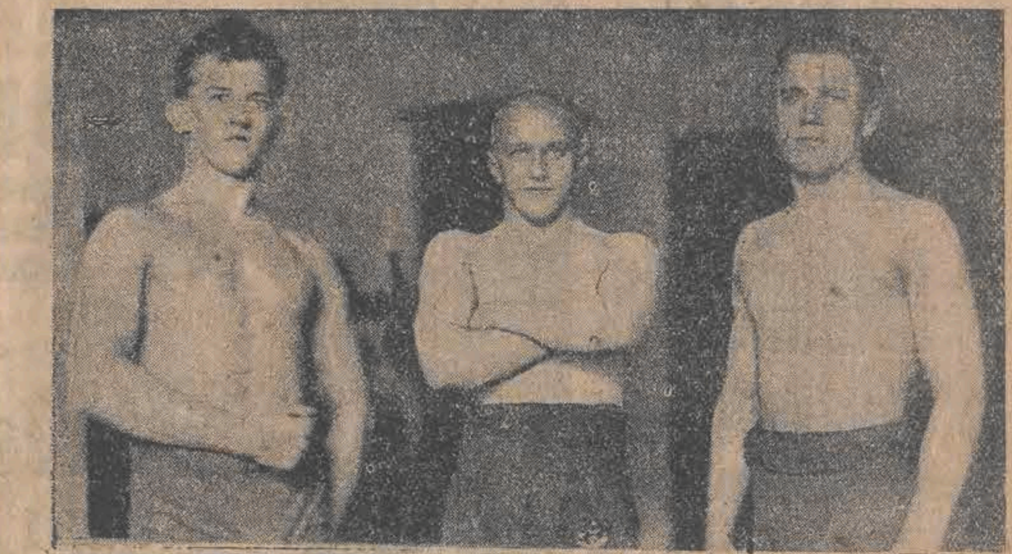
Tylko przystąpienie do któregokolwiek z klubów stowarzyszonych w związku i uzyskanie w ten sposób lidencji, pozwoli mu bronić w roku bieżącym tytułu mistrzowskiego.

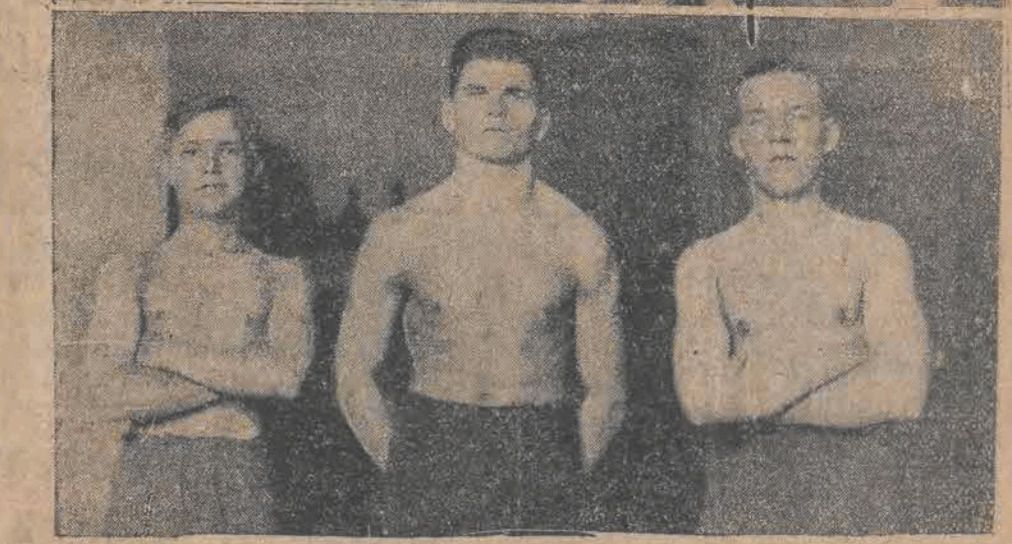
Łazarski osiąga obecnie podczas treningów czas poniżej 13 sek. na 200 mtr. Tegoroczne mistrzostwa zapowiadają się nadwyraz ciekawie. Mistrz województwa łódzkiego Szmidt, ma wielkie szanse na zdobycie zaszczytnego tytułu mistrza.

Obozy letnie D. O. K. IV.

W dniach 11 lipca do 15 sierpnia odbędą się w Sulejowie 3 obozy letnie: 1) 5-otygodniowy dla Związków Strzeleckich, 2) 4-otygodniowy dla nauczycieli, 3) 4-otygodniowy dla członków stowarzyszeń sportowych, związków zawodowych itp. Przyjmowani będą także niestowarzyszeni w wieku lat 18—30 Pozatem od 15 sierpnia do 1 września odbędzie się również w Sulejowie specjalny obóz dwutygodniowy dla młodzieży robotniczej. Zgłoszenia w formie krótkich podań należy kierować do dnia 28 czerwca do oficera P.W. 28 płk. strz. Kan. i 31 płk. strz. Kan. Przejazd na miejsce obozów i utrzymanie oficerskie uczestnicy otrzymują bezpłatnie.

Wybitni zapaśnicy ciężko-atletyczni Małopolski





W górnym rzędzie od lewej strony: **Koperski II-gi** mistrz w wadze półciężkiej **Jaworski** mistrz w wadze średniej, **Malicki Masny** mistrz w wadze półciężkiej — w dolnym rzędzie od lewej strony: **Sworzeniowski** mistrz w wadze muszej, **Pawlikowski II**, mistrz w wadze lekkiej i **Palusiński** mistrz w wadze koguciej.

Poznańska Warta

przybywa do Łodzi w swym najsilniejszym składzie.

Zapowiedź niedzielnych zawodów piłkarskich o mistrzostwo ligi państwowej między Turystami, a poznańską Wartą obudziła w szerokich kołach sportowych naszego miasta kolosalne zainteresowanie.

Łódzcy sportowcy śledząc pilnie rozgrywki o mistrzostwo w całym kraju mogli się przekonać, że bezpośrednim powodem wysokiej klęski mistrza okręgu Poznańskiego Warty we Lwowie ubiegłej niedzieli do Pogoni należy zapisać na karb nieobecności najlepszych graczy, wielokrotnych internacjonałów: Stalińskiego, Spojdy i Kosickiego.

Warta grała we Lwowie w składzie znacznie osłabionym, a mianowicie: Fontowicz, Flieger, Sroka, Przykucki, Wojciechowski, Frączkowski, Sell, Przybysz Rudzki, Olszewski, Radajewski, a więc w składzie najzupełniej osłabionym. Nic też dziwnego, że mistrz Poznania ulega wysoko Pogoni. Jak nam donoszą z Poznania, przybywa do Łodzi Warta w składzie najsilniejszym ze Stalińskim, Spojdą i Kosickim.

Ostatnia klęska drużyny poznańskiej we Lwowie, obudziła w tamtejszych kołach sportowych kolosalne wrażenie. W Poznaniu, przypuszczają ogólnie, że ostatnia klęska będzie punktem zwrotnym w tegorocznych rozgrywkach o mistrzostwo ligi państwowej.

Sezon wyścigów konnych w Łodzi

rozpoczyna się w pierwszej połowie przyszłego miesiąca.

Tegoroczny sezon wyścigów konnych w Polsce przedstawia się nader imponująco. Polskie Towarzystwo Hodowli Koni i Wyścigów Konnych urządza w roku bieżącym niemal we wszystkich większych miastach posiadających tory specjalne, sezon wyścigów. Łódź, może poszczycić się wspaniałym torem, jednym z najlepszych w Polsce w Rudzie Pabjanickiej pod Łodzią. W roku ubiegłym rozpoczęto, regularne, doroczne zawody konne w Rudzie.

W myśl kalendarzyka Polskiego Towarzystwa Wyścigów Konnych, odbędą się w Łodzi wyścigi w pierwszej połowie miesiąca lipca,, na wspaniałym torze w Rudzie Pabjanickiej. Wyścigi te będą zakrojone na wielką skalę, albowiem startować będą konie niemal wszystkich stajen krajowych.

Sezon wyścigów w Łodzi naznaczony został na 8 do 10 dni.

Jak się dowiadujemy, prace przygotowawcze do inauguracji sezonu wyścigowego są w toku. W miarę otrzymywania dalszych wiadomości odnośnie wyścigów konnych w Łodzi, podamy je do wiadomości.

Mistrzostwa kolarskie Polski

Warszawa, 21 czerwca

Mistrzostwa Polski torowe odbędą się w roku bieżącym w Warszawie w dniach 26 czerwca o g. 16 na torze dynasowskim. Bieg o mistrzostwo Polski dla sprinterów rozgrany będzie na ogólnym dystansie 1000 mtr. Zawody dostępne są dla wszystkich kolarzy licencjonowanych, przyczem każde towarzystwo lub sekcja może zapisać do biegu 4 zawodników.

Dowiadujemy się, że z kolarzy łódzkich SS. Union wysłała Szmidta i Oswalda Millera, zaś sekcja kolarska Ł. K. SS „Endego" i Placka.

Nowy rozkład jazdy

pociągów przyjeżdżających i odjeżdżających z dworców łódzkich.

Z dniem 15 maja obowiązuje następujący rozkład jazdy pociągów przyjeżdżających i odjeżdżających z dworców łódzkich:

DWORZEC FABRYCZNY.

Odjazd.

1,40 do Warszawy
7.50 „ Warszawy pośp.
9.05 „ Koluszek
9.30 „ Tarnobrzega przez Gałk.
10.35 „ Koluszek
11.50 „ „ (Warszawy)
14.25 „ Warszawy
15.20 „ „
16.25 „ Częstochowy
18.05 „ Koluszek
18,55 „ Warszawy (przysp.)
19.10 „ Skarżyska (Kamiennej)
20,10 „ Warszawy
23.45 „ Koluszek

Przyjazd.

1.55 z Koluszek
4,40 „ Warszawy
7,21 „ Koluszek
8,15 „ „
9.35 „ Częstochowy
10,40 „ Warszawy
12,35 „ Koluszek
13.25 „ Skarżyska (Kamiennej)
14,40 „ Warszawy
16,33 „ Warszawy
19,55 „ Tarnobrzega
20,25 „ Koluszek
22,15 „ Koluszek
22.45 „ Warszawy (posp)
23.20 „ Koluszek

DWORZEC KALISKI.

Odjazd.

2.01 do Ostrowa
3.14 „ Warszawy
6.41 „ Warszawy (posp)
7.14 „ „
8.00 „ Poznania
8,10 „ Koluszek
9.03 „ Kutna
12,57 „ Poznania
12,04 „ Berlina, Paryża (luks)
13.15 „ Warszawy z Łodzi
13.47 „ „
14,10 „ Kutna
15.25 „ Lwowa przez Skarżysko
16.40 „ Sieradza (w święta)
18,35 „ Ostrowa
19.13 „ Warszawy (luks. w poniedz., środy i piątki)
19,38 „ Łowicza
20,15 „ Kutna (Gdańska)
20.35 „ Krakowa przez Rokiciny
21.58 „ Poznania
23.14 „ Berlina, Paryża (posp)
23.58 „ Kutna.

Przyjazd.

1.46 z Warszawy
2.59 „ Ostrowa
6.33 „ Paryża, Berlina (posp.)
6.38 „ Krakowa
6.59 „ Poznania
7.43 „ Łowicza
8.43 „ Kutna
8.53 „ Ostrowa
10.39 „ Warszawy
10,40 „ Lwowa
11.56 „ Warszawy (luks. pon. środ. piąt)
12.44 „ „
13.32 „ Poznania
13.45 „ Kutna
18.05 „ Koluszek
18.40 „ Poznania
19.05 „ Paryża, Berlina (luks)
20.13 „ Kutna
21.43 „ Warszawy
22.05 „ Kutna
22.10 „ Sieradza (w sob. i św.)
23.06 „ Warszawy (posp.)

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 115 Redaktor odpow. Józef Burman.